

BAJKI

→ DLA ←

CHŁOPCÓW

przygody



GREG
WYDAWNICTWO EDUKACYJNE



BAJKI

→ DLA ←

CHŁOPCÓW

przygody



GREG

WYDAWNICTWO EDUKACYJNE

BAJKI
»→ DLA ←«
CHŁOPCÓW
przygody

Autorki:

Julia Kotyl
Gabriela Olszewska
Magdalena Pacholec

Ilustracje:

Katarzyna Nowakowska

Redakcja:

Agnieszka Antosiewicz

Korekta:

Karolina Rymut, Maria Zagnińska

ISBN: 978-83-8186-008-6

© Copyright by Wydawnictwo GREG® Sp. z o.o.

Wydawnictwo GREG®

ul. Klasztorna 2B
31-979 Kraków
tel. (12) 680 15 50
www.greg.pl

Księgarnia internetowa: www.greg.pl

Znak firmowy GREG® zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana
lub przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawnictwa GREG®.

Okładka:

Aleksandra Zimoch

Wykorzystano ilustracje:

malosdedos, venimo / Shutterstock.com

Skład i łamanie:

Pracownia Register



Tymek i straszny dom

• JULIA KOTYL •

Tymek był małym chłopcem, który najbardziej na świecie lubił ciasto z malinami i huśtawki na placu zabaw pod blokiem. Gdy więc jego rodzice oznajmili, że kupili domek za miastem, trochę żał mu było tych huśtawek, a także drabinek i piaskownicy. Na placu zabaw zawsze było mnóstwo innych dzieci chętnych do zabawy.

Nowy dom Tymka okazał się ładnym, niewielkim budynkiem. Ściany miał żółte, dach czerwony, a drzwi wejściowe pomalowano na zielono. Chłopcu bardzo się to podobało, bo pasowało do drzew rosnących wokół domu. Na jednym z tych drzew tata Tymka powiesił huśtawkę ze starej opony. Obiecał także zrobić piaskownicę, gdy tylko uporają się z przewiezieniem wszystkich mebli ze starego mieszkania. W ogrodzie za domem chłopiec odkrył kilka krzaków dzikich malin, które całe obsypane były soczystymi owocami. Zajadając maliny, uznał, że przeprowadzka jednak nie była taka zła. Miał teraz własny ogród i huśtawkę tylko dla siebie.

Słońce zaszło i nadszedł czas na pierwszą noc w nowym domu. Po kąpieli mama odprowadziła Tymka do jego pokoju, ucałowała go na dobranoc i zgasiła światło. Gdy ciemność otuliła pokój, Tymek nie był już pewny, czy podoba mu się nowy dom. Przytulne dotąd pomieszczenie nagle zrobiło się szare i ponure, a po pokoju zaczęły pełzać złowrogie cienie. Chłopiec zamknął oczy i schował się pod kołdrę, zdecydowany zostać tam do rana, gdy nagle coś – jakby koścista łapa zapukało w okno

pokoju! Nie bacząc na to, że był już dużym chłopcem, Tymek czym prędzej pobiegł do pokoju rodziców, gdzie spędził resztę nocy.

Dni mijały. Tymek lubił swój nowy dom, gdy było jasno, lecz gdy tylko słońce chowało się za horyzontem i gasły światła, zmieniał się on w przerażające miejsce pełne zjaw i upiorów. Chłopiec odkrył, że nocą korytarza strzeże rząd wysokich, chudych postaci, a w salonie na parterze pojawia się najprawdziwszy niedźwiedź, gotowy go pożreć, gdyby tylko podszedł zbyt blisko. W dodatku jakiś dziwny stwór czasami zakradał się na parapet w pokoju chłopca i niestrudzenie pukał w jego okno. Rodzice Tymka bardzo martwili się tymi dziwnymi zjawiskami, które nie pozwalały ich synkowi spać spokojnie. Tym bardziej, że sami wcale ich nie widzieli! Tymek zastanawiał się czasem, czy rzeczywiście te zjawy widoczne są tylko dla dzieci, czy rodzice po prostu nie chcą się przyznać, że kupili nawiedzony dom.

Strachów nie przepędziło ani przepyszne ciasto z malinami z ogrodu, które upiekła mama, ani nowa piaskownica, którą zbudował tata. Z pomocą przyszedł jednak dziadek Józef, który przybył pewnego dnia w odwiedziny w towarzystwie małego, kudłatego szczeniaka.

– Macie teraz dom, którego ktoś musi pilnować powiedział dziadek. I Tymkowi przyda się jakieś towarzystwo. Myślę, że mógłby z wami zamieszkać. Co wy na to?

– Nie wiem, czy to dobry pomysł – powiedziała mama.

– Mamo, proszę! – wykrzyknął Tymek. – Zobacz, jakie on ma piękne uszy i mięciutką sierść!

Piesek rzeczywiście miał długie, jedwabiste uszy i czarną, kudłatą sierść. Miał też ładne, czekoladowe oczy, którymi spojrzał błagalnie na mamę.

– Już dobrze, niech zostanie – powiedziała mama z uśmiechem.

– Ma na imię Zuch – powiedział dziadek do Tymka – i jest bardzo odważnym psem.

– Naprawdę? – zdziwił się chłopiec.

– Ależ oczywiście! Nigdy w życiu nie widziałem odważniejszego psa – odparł dziadek z pełną powagą.

Tymek był bardzo szczęśliwy. Zyskał nowego kompana do zabawy. Miał także nadzieję, że Zuch rzeczywiście jest odważnym psem i zdoła przepędzić wszystkie zjawy z nowego domu.



Chłopiec i pies cały dzień bawili się razem w ogrodzie, a kiedy nadszedł wieczór, Zuch ułożył się do snu razem z Tymkiem, na przygotowanym dla niego legowisku obok łóżka. Obaj zasnęli szybko, zmęczeni zabawą. Nagle w okno pokoju zastukała ta sama koścista łapa, która co noc budziła Tymka ze snu. Czujny Zuch natychmiast poderwał się z legowiska i pobiegł w kierunku okna, szczekając na intruza. Przerażony Tymek szybko zapalił lampkę nocną i podążył za psem. Bał się, że stukający stwór mógłby porwać jego nowego przyjaciela. Ale cóż to? Chłopiec podszedł bliżej i uważnie przyjrzał się długim palcom. To gałąź drzewa, poruszana wiatrem, pukała w okno pokoju!

– Już dobrze, piesku, to tylko drzewo – powiedział chłopiec.

Zuch w odpowiedzi zamerdał ogonem.



– Biegnij szybko w stronę tamtej jabłoni. Od niej już tylko kilka kroków do kurnika – powiedział kot Śpioch, wskazując ogonem rozłożyste drzewo. Klara pobiegła tam co sił. Bardzo chciała być już z powrotem w domu.

Pod jabłonią czekał gospodarz. Bardzo się ucieszył, gdy zobaczył zaginioną kurkę.

– Jak dobrze, że jesteś! – wykrzyknął. – Już się bałem, że porwał cię lis. Na szczęście wróciłaś do domu.

Zadowolony wziął Klarę na ręce i zaniósł ją do kurnika. Natychmiast otoczyły ją siostry, które bardzo się o nią martwiły. Rodzice uściskali Klarę. Jej mama, kura Katarzyna, była trochę zła, że córka nie posłuchała jej i opuściła gospodarstwo. Cieszyła się jednak, że wróciła do domu i nie stała jej się żadna krzywda.

Kurka Klara natomiast była bardzo szczęśliwa, że jest znowu ze swoją rodziną. Od tego dnia zawsze słuchała swojej mamy i nie oddalała się od gospodarstwa.





Tajemnicza wyspa

• JULIA KOTYL •

Tej nocy na Morzu Zachodnim był straszny sztorm. Ogromne fale rzuciły statkiem kapitana Chwata na prawo i lewo, a wiatr pozrywał żagle. Dopiero nad ranem wzburzone wody uspokoiły się i wyszło słońce, a statek bezpiecznie przybił do brzegu wyspy. Pierwszy na stały ląd wyszedł kapitan Chwat wraz z dwoma najlepszymi piratami, Mędrkiem i Raptusem.

– Czy to już Wyspa Królowej? – zapytał Raptus, ponieważ właśnie tam mieli dopłynąć.

– Wygląda mi to raczej na Żabi Archipelag – odpowiedział Kapitan. – A ty jak myślisz, Mędrku?

– Myślę, że to ani nie Wyspa Królowej, ani nie Żabi Archipelag. Spójrzcie na te drzewa.

Piraci spojrzeli przed siebie i od razu wiedzieli, że Mędrak ma rację. Przed nimi rozpościerała się szeroka, piaszczysta plaża, a za nią las. Rosły w nim różne drzewa: dęby, buki i brzozy. Były też inne, bardzo wysokie, o prawie czarnych gałęziach i fioletowych liściach. Żaden z piratów nigdy nie widział podobnego drzewa, a już od wielu lat pływali po całym świecie.

– Nie mam pojęcia, gdzie jesteśmy, ale jedno jest pewne – powiedział kapitan Chwat. – Na statku nie ma już nic do jedzenia, więc musimy iść i poszukać czegoś jadalnego.

– Co to takiego, mamó? – zapytał zaciekawiony Wicher.

– To jajo. Za kilka miesięcy wykluje się z niego twój brat lub siostra – odpowiedziała mama.

Smoki były szczęśliwe, że na wyspie pojawi się nowe smoczątko. Wicher nie bardzo to rozumiał. Mama, która miała trzy siostry, opowiadała mu, jak to wspaniale jest mieć rodzeństwo: można się z nim bawić i zawsze ma się towarzysza. Jednak mały smok nie był zadowolony. Mama więcej czasu spędzała teraz w jaskini, ogrzewając jajo, a inne smoki zaglądały do jaskini i pytały:

– Czy to już?

– Nie – odpowiadała smocza mama. – Potrzebujemy jeszcze trochę czasu.

W końcu nadszedł dzień, w którym na skorupie jaja zaczęły pojawiać się pęknięcia. Kilka chwil później z jaja wydostało się maleństwo o czerwonych łuskach i żółtych kolcach. Była to smoczyca, która otrzymała imię Burza. Wicher uważał, że jego siostra jest całkiem ładna. Niestety, niewiele z niej było pożytku. Ciągle spała albo zjadała przyniesione przez mamę smakołyki. Czasami, gdy kichnęła, z jej noska wydobywały się języki ognia, co było całkiem zabawne. Poza tym nie potrafiła robić nic ciekawego.



Dni mijały, Burza rosła i coraz więcej umiała. Wicher natomiast spędzał czas na próbach zdobycia szczytu Smoczej Góry, ale wciąż mu się nie udawało. Pewnego dnia mama powiedziała:

- Muszę polecieć załatwić kilka spraw. Zajmij się, proszę, swoją siostrą.
- Ale mamol! - zaprotestował Wicher - Chciałem iść na Smoczą Górę.
- To może zabierz Burzę ze sobą? - zaproponowała smoczyca i odleciała.

Wicher niechętnie zwrócił się do siostry.

- Masz mnie słuchać i nie podchodzić mi pod nogi.

Podeksytowana Burza z radością ruszyła za bratem w kierunku Smoczej Góry. Na początku droga była łatwa, chociaż wyboista, i Burza potykała się. Nie poddawała się jednak. Za kolejnym zakrętem smoczątki natrafiły na stado lodowych jaszczurek. Wicher już kiedyś je spotkał i wiedział, że jeśli wejdą na drogę, to cała pokryje się lodem i nie uda im się iść dalej. Zastanawiał się, jak je ominąć, gdy Burza pobiegła w kierunku stada. Małe stworzenia rozbiegły się, pokrywając szlak lodem. Burza poślizgnęła się, jednak złapała równowagę. Następnie prychnęła i roztopiła cały lód przy pomocy języków ognia, które wydobyły się z jej noska.

- Nieźle, mała - pochwalił ją zaskoczony Wicher.

Smoczątki ruszyły w dalszą drogę. Teraz musiały przejść wąską ścieżką nad urwiskiem. Szły powoli, gdy nagle Burza zatrzymała się i przyłożyła ucho do skały.

- No chodź - ponaglił ją Wicher.



Podwodna przygoda

• GABRIELA OLSZEWSKA •

Nad brzegiem leśnego jeziora stoi dom, na parterze którego mieszka samotnie Pan Zając. Piętro domu zajmuje zaś rodzina wydr. Między sąsiadami nie ma sympatii. Pan Zając ceni sobie ciszę i spokój, tymczasem małe wydry – a jest ich aż szóstka! – biegają, skaczą, tańczą i śpiewają w swoim mieszkanku od rana do wieczora. Ku rozpaczy Pana Zajęca na podwórku przed domem wydry grają w piłkę. Już raz zdarzyło się, że piłka uderzyła w szybę kuchennego okna Pana Zajęca. Innym razem najmłodszy z rodzeństwa wydr, Wituś, tak się rozpędził na swojej hulajnodze, że wjechał w grządkę kwiatów hodowanych przez Pana Zajęca i narobił wielkich szkód. Pan Zając nakrzyczał wtedy na Witusia, który od tego czasu obawia się go i unika jak może. Z Tatą Wydrą z kolei Pan Zając toczył spory o parkowanie swojej łódki przy pomoście nad jeziorem.

Z leśnym jeziorem wiąże się pewna legenda, którą znają wszyscy mieszkańcy lasu. Głosi ona, że na dnie jeziora znajduje się skrzynia pełna skarbów.

Skarb z jeziora niezwykle ciekawi małe wydry, które zastanawiają się, w którym dokładnie miejscu w jeziorze jest ukryta skrzynia i jakie wspańności mogą się w niej znajdować. Wydry postanowiły, że kiedy dorosną, wyruszą na poszukiwanie skarbu.

Tylko Wituś nie chciał aż tyle czekać. Któregoś wieczoru nie mógł długo zasnąć, przewracał się w swoim łóżku z boku na bok i myślał o skarbie z jeziora. Przypomniał sobie słowa mamy, która mówiła, że wydry są świetnymi pływakami, umieją też nurkować. On, Wituś, jest najodważniejszy z całego rodzeństwa i zawsze chodzi swoimi drogami. Kto jak nie on miałby odnaleźć skarb?

Rodzice i rodzeństwo pogrążeni byli w głębokim śnie, gdy Wituś wymknął się z domu i poszedł na brzeg jeziora. Obejrzał się za siebie. Dom tonął w ciemnościach, tylko u Pana Zajęca paliła się lampka w jednym z okien. Wituś ukrył się szybko za krzakiem, żeby sąsiad go nie zauważył i nie naskarżył na niego rodzicom. Popatrzył na jezioro. Jego przepływanie wydawało się Witusiowi dziecinnie proste. Woda była spokojna, a tafla jeziora lśniła w świetle księżyca. Wituś wszedł na pomost i skoczył do wody. Popłynął.



Płynął bardzo długo, co jakiś czas nurkując i badając dno jeziora. Był zachwycony podwodnymi roślinami i kolorowymi rybami, które spotykał.

Jedna z nich podpłynęła blisko i zapytała:

– Kim ty jesteś?

– Jestem wydrą i mam na imię Wituś.

– Co robisz w jeziorze w środku nocy? – dociekała rybka.

– Wypłynąłem z misją odszukania skarbu z jeziora – odparł Wituś. – Nie wiesz, gdzie może się on znajdować?

– Nie wiem – odpowiedziała ze smutkiem rybka. – Mieszkam w tej części jeziora, ale nigdy nie natknęłam się na skarb. Chyba jeszcze daleka droga przed tobą.

– W takim razie płynę dalej! – zawołał Wituś.

– Na pewno dasz sobie radę? – zatroskała się rybka. – Masz tyle siły?

– Pewnie! Dam radę! – odparł Wituś i popłynął.

Płynął niestrudzenie, co jakiś czas badał dno jeziora, ale skarbu nigdzie nie było.

W pewnym momencie Wituś poczuł ogromne zmęczenie. Z przerażeniem stwierdził, że do brzegu jest bardzo daleko, a jego łapki nie mają siły poruszać się w wodzie.

W tej chwili obok wydry znalazła się poznana przez niego wcześniej rybka.

– Co się stało? – zapytała zmartwiona.

– Nie mam siły płynąć do brzegu – powiedział słabym głosem Wituś.

Tadeuszek bardzo już tęsknił za Henryczkiem i ciepłutkim łożeczkiem, za klockami i innymi zabawkami, nawet za lalką Marceliną. Tymczasem leżał samotny w piaskownicy. Miał dziury od psich zębów i piasek w uszach, a na dodatek zaczął padać deszcz i miś przemókł. Schował się pod ławkę i postanowił tak poczekać do świtu.

Z samego rana obudził go znajomy głos.

– Henryczku! Niemożliwe, żeby twój miś był tutaj. Przecież nigdy nie zabierałeś go na plac zabaw, żeby się nie pobrudził – mówiła mama Henryczka.

– Musimy to sprawdzić, mamó! To nie jest zwyczajny miś, to miś – łowca przygód. Ooooo! Zobacz! Jest! Jest!

– Wygląda strasznie! – stwierdziła mama. – Musiał w nocy dużo przeżyć.

W domu mama wsadziła Tadeuszka do pralki, która wirowała i wirowała, aż misiowi zakręciło się w głowie. Proszek do prania mocno szczypał go w oczy, ale Tadeuszek nie płakał. Pękał z dumy. Henryczek poznał, że nie jest tylko zwyczajnym misiem, a to było najważniejsze. W końcu po kilku godzinach suszenia na balkonie i starannym zszyciu dziur po psich zębach Tadeuszek wrócił do dziecięcego pokoju. Wszyscy radośnie go przywitani.

– Och, Tadeuszkule! Tak się martwiliśmy o ciebie – powiedziała Marcelina. – Bałam się, że już nigdy cię nie zobaczę!

– A niech to plusz, Marcelinko! Kiedyś opowiem ci, co przeżyłem. Ale teraz posuń się trochę. Chciałbym popatrzeć na świat za oknem. Dziś znów jest słonecznie, więc Henryczek pewnie pójdzie na plac zabaw.

Tadeuszek nie zdążył długo podziwiać widoku za oknem, bo do pokoju wpadł Henryczek. Porwał misia za łapkę i powiedział:

– Idziemy na plac zabaw. Będziemy budować fort, a ty będziesz strzegł wejścia!

Od tego czasu Tadeuszek już zawsze towarzyszył Henryczkowi na placu zabaw. Brał udział w wielkiej bitwie o żółtą zjeżdżalnię, szukał kości dinozaurów, a raz nawet został przysypany ziemią, kiedy zawalił się tunel kopalni złota, ale to już zupełnie inne historie. A może twój miś też lubi przygody? Zapytaj go!





Tajemnica znikających kapci

• MAGDALENA PACHOLEC •

W domu Kubusia czasami dzieją się niezwykle rzeczy.

Ostatnio przy śniadaniu mama zapytała:

– Moi drodzy! Gdzie macie kapcie?

Kubuś spojrział na tatę, tata spojrział na Florkę, Florka spojrziała na Jasia, a Jaś spojrział na Kubusia. Potem wszyscy spojrzeli na mamę.

– Jeszcze wieczorem stały przy naszych łóżkach, ale gdzie zniknęły... – powiedział Kubuś.

– Zniknęły... – westchnęła mama. – Nie chcesz chyba powiedzieć, że rozpląnęły się w powietrzu?

– Nie, ale może ktoś je schował – dodał tata. – Tylko kto?

Po śniadaniu wszyscy zaczęli szukać swoich kapci. Całe szczęście – znalazły się w łazience. Potem przez cały dzień bardzo ich pilnowali, żeby nigdzie się nie zawieruszyły. I wszystko było dobrze, aż do popołudnia. Po obiedzie cała rodzina wybrała się na spacer, a kiedy wrócili...

– Mamo, nie mogę znaleźć mojego kapcia – poskarżyła się Florka.

– Ja też! – powiedział Kubuś.

– No nie! Co się dzieje z tymi butami!? – zezłościła się mama. – Ja też mam tylko jednego kapcia! Poszukajmy ich prędko!

Wszyscy rozbiegli się po mieszkaniu. Kapeć mamy znalazł się w kuchni za lodówką, Florki – pod łóżkiem, a kapcia Kubusia długo nikt nie mógł znaleźć. W końcu odkryto go w kufrze z zabawkami.

O brzydkiej królownie i laserowym wojowniku

• MAGDALENA PACHOLEC •

Te wszystkie historie o uwieczonych królownach, smokach i rycerzach nie są najmądrzejsze. I czy koniecznie trzeba potem brać pół królestwa i księżniczkę za żonę? A przecież taka historia mogłaby być o wiele ciekawsza. Posłuchajcie!

Dawno, dawno temu żył sobie król, który miał córkę tak brzydką, że nikt nie chciał się z nią bawić. Co więcej, każdy bał się nawet na nią spojrzeć. Ponieważ wszyscy byli dla niej niemili, królowna Marzena postanowiła w tajemnicy uciec z zamku i zamknąć się w wieży. A żeby nikt jej nie przeszkadzał, poprosiła smoka, który akurat przelatował w pobliżu, o ochronę.

Król i dworzanie bardzo zmartwili się zniknięciem królowny, bo była to jedyna królowna w tym królestwie. Nie było komu rozpocząć polowań, turniejów rycerskich, balów ani witać rycerzy wracających z bitew. Wobec tego poddani zaczęli zasypiać z nudów. Nawet na stojąco! Albo podczas porannej gimnastyki! Król posiwiiał ze zgryzoty i ogłosił, że kto odnajdzie królownę Marzenę, ten dostanie pół królestwa i... tak dalej. Tak się złożyło, że gdy król to ogłaszał, koło zamku przechodził dość nietypowy rycerz. Jego zbroja była zbudowana z kostek metalu połączonych kolorowymi przewodami, a przy boku miał przypięty jaskrawoczerwony miecz świetlny. Na głowie nosił szklany hełm, który co kilka minut pikał i buchał zielonym promieniem.

– Czy odnajdziesz mą córkę, dzielny rycerzu? – zapytał nieznajomego król, chwilowo oślepiiony światłem z jego hełmu.

– Nie jestem rycerzem, tylko laserowym wojownikiem – odpowiedział przybysz i dodał wyjaśniająco: – Jestem z innej bajki... ale mogę spróbować.

Laserowy wojownik obszedł zamek dookoła i zobaczył, że z jednego okna zwisa drabinka linowa. Aha! To tędy królowna uciekła. Zaraz znalazł jej ślady i podążając za nimi, doszedł do wieży. Tuż przy wejściu spacerował smok i zbierał kwiatki. Wojownik wyciągnął miotacz kosmicznych promieni i niewiele myśląc, wrzasnął:



Spis treści

- 3 Tymek i straszny dom**
• JULIA KOTYL •
- 7 Lisi skarb**
• JULIA KOTYL •
- 11 Zaginiona kurka**
• JULIA KOTYL •
- 15 Tajemnicza wyspa**
• JULIA KOTYL •
- 17 Droga na Smoczą Górę**
• JULIA KOTYL •
- 21 W poszukiwaniu nowej ziemi**
• JULIA KOTYL •
- 24 Każdy ma jakiś talent**
• GABRIELA OLSZEWSKA •
- 27 Inny nie znaczy gorszy**
• GABRIELA OLSZEWSKA •
- 31 Obrazek wdzięczności**
• GABRIELA OLSZEWSKA •
- 35 Mieszkańcy Księżyca**
• GABRIELA OLSZEWSKA •
- 38 Podwodna przygoda**
• GABRIELA OLSZEWSKA •
- 41 Pies na tropie przygody**
• GABRIELA OLSZEWSKA •
- 44 Krasnoludki są na świecie**
• MAGDALENA PACHOLEC •
- 48 O pawianie z piórami i zoo z przygodami**
• MAGDALENA PACHOLEC •
- 51 Miś, który nie lubi nudy**
• MAGDALENA PACHOLEC •
- 55 Tajemnica znikających kapci**
• MAGDALENA PACHOLEC •
- 59 Waleczny Ryszard**
• MAGDALENA PACHOLEC •
- 62 O brzydkiej królownie i laserowym wojowniku**
• MAGDALENA PACHOLEC •

Zapraszamy do świata przygód!

Gdzie wydarzają się najciekawsze przygody?

Pewnie powiecie, że w kosmosie, na wyprawie na tajemniczą górę zamieszkaną przez smoki albo w baśniowym królestwie. Oczywiście, tam też. Ale równie fascynujące przygody można przeżyć w przedszkolu, na spacerze albo we własnym domu... zwłaszcza jeśli akurat zainteresuje się nim Czarodziej Ciap...

Przedstawiamy nowe, niezwykle *Bajki dla chłopców – Przygody!*

W tej książce przygoda goni za przygodą, jedne z nich są zabawne, inne wzruszające, a jeszcze kolejne skłaniają do myślenia. Wszystkie jednak poruszają istotne tematy. Mali czytelnicy dowiedzą się z nich, jak ważna jest przyjaźń, na czym polega odwaga, czy rzeczywiście należy bać się ciemności, dlaczego dobrze jest mieć rodzeństwo albo jak odkryć swój talent. Każda bajka napisana jest przystępnie i ciekawie dla dzieci i daje możliwość wielu interesujących rozmów i przemyśleń.

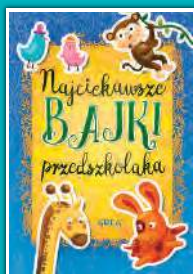
Przygoda czeka!



Polecamy
DLA MARZYCIELEK!

W serii ukazały się:

Najciekawsze
bajki przedszkolaka



Co warto wiedzieć
o przyrodzie



Cyferki,
czyli wierszyki
o cyferkach



Abecadło,
czyli wierszyki
o literkach



GREG
WYDAWNICTWO EDUKACYJNE

Wydawnictwo GREG
ul. Klasztorna 2B ■ 31-979 Kraków
www.greg.pl

ISBN 978-83-8186-008-6



9 788381 860086